

Na czym polega ucztwa weselna?

W dzisiejszej Ewangelii powraca motyw z Ewangelii ubiegłej niedzieli. Aby podobać się Bogu, nie wystarczy być powołanym. Trzeba także na Jego powołanie odpowiadać. Królem z dzisiejszej przypowieści jest Bóg. Zaproszeni na ucztę to my. Bóg nas stworzył, aby czynić nas szczęśliwymi poprzez uczestnictwo w Jego życiu. Wszyscy jesteśmy do tego powołani i zaproszeni. My jednak nie zawsze przyjmujemy Boże zaproszenie. Zamiast otworzyć się na Niego jesteśmy skupieni na sobie. Jeżeli uważamy, że nie prześleliśmy nasze myśli i motywacje naszych słów i czynów, zdamy sobie sprawę, jak często wszystko kręci się wokół nas samych.

„Ciesz się, bo co ci się udało, gniewam się, gdy ktoś mnie lekceważy, martwi się, bowiem nie wiem czy jutro uda mi się to lub tamto załatwić itp.”. Chyba nie będzie przesadą ocena, że ponad 50% tego, co myślimy, mówimy i czynimy ma swoje motywacje w nas samych. Dlatego wolimy szukać szczęścia na swój sposób na własnych polach, na własnym kupiectwie i zamiast znaleźć się na drodze szczęścia znajdujemy się w końcu na drodze nieszczęścia.

Jak więc, odpowiada na Boże powołanie, na zaproszenie do udziału w Jego ucztwie weselnej? Koniecznym jest wyjście poza siebie i otwarcie się bardziej na Boga, miłowanie Boga. Wtedy dopiero będziemy gotowi czynić to, czego On od nas oczekuje, to znaczy przyjąć Jego zaproszenie. Miłować Boga. To powinno być super logiczne. Jemu zawdzięczamy wszystko, co mamy i czym jesteśmy. Życie, zdrowie, bliskie osoby, przyroda, która nas otacza: wszystko jest Jego darem. To, że jesteśmy ochrzczeni, że wierzymy, że możemy skorzystać z odpuszczenia grzechów i uczestniczyć w Eucharystii. To, że przybliżamy się do życia w Niebie. Wszystko jest Jego wielkim darem. Dziękujmy Mu, więc w modlitwie oraz uczestnicząc tak często jak to możliwe we Eucharystii. Warto poza tym zrobić jeszcze jedną rzecz: ofiarować Mu na przykład to, co w danym momencie robimy, czy to gotowanie, czy sprzątanie, czy to praca czy nauka, czy to posiłek lub wypoczynek, czy to modlitwa czy zabawa, mówić Bogu w naszym sercu: „Dla Ciebie, Panie”. To przyzwyczajają nas już teraz i tutaj, dzień po dniu, do prowadzenia tej rozmowy z Bogiem, która będzie stała się przy naszej ucztwie weselnej w Niebie.

Ewangelia dzisiejsza mówi nam również, że aby uczestniczyć w Bożej ucztwie trzeba być jeszcze odpowiednio ubranym. Naszym strojem weselnym jest miłowanie do bliźniego. Przy stole Bożej ucztwy, nie będziemy przecież sami. Będzie obok nas również inni. Trzeba, więc uczyć się miłować nie tylko Boga, lecz także naszych bliźnich. Dopiero wtedy nadajemy się do uczestnictwa w Bożej ucztwie. Wskazuj na to pytania, które Jezus zada nam na ścieżce ostatecznym: „Byłem głodny, a dałeś mi jeść, byłem smutny, a pocieszyłeś mnie, byłem chory a odwiedziłeś mnie”. Miłowanie do bliźniego liczy się zarówno w Niebie jak i na ziemi, tak samo jak miłowanie do Boga. Pozwoli ona Bogu od razu rozpoznać, czy nadajemy się do uczestnictwa w niebiańskiej ucztwie weselnej czy nie. Bez niej do Nieba nie zostaniemy wpuszczeni.

Mamy jeszcze życie i zdrowie. Nie zmarnujmy naszych sił ciągłym zajmowaniem się sobą. Otwórzmy się bardziej na Boga i na osoby, które nas otaczają. Starajmy się odkrywać ich pragnienia, ich potrzeby i wyjdź im naprzeciw. Może w końcu bliźni te odpowiedzi na nasz

mi?o??. Wtedy prze?ywamy ju? tu i teraz troch? tego niebia?skiego wesela, w postaci rado?ci, która zawsze towarzyszy mi?o?ci wzajemnej. Bo "gdzie mi?o?? wzajemna i dobro?, tam znajdziesz Boga ?ywego", tam jest Niebo, tam jest uczta weselna.

ks. Roberto